

***Za pierwszymi sawietami: polska-bielaruskaje pamieźża
1939-1941 hh. u wusnych uspaminach życharou Bielarusi,
wybór Volha Ivanova, red. nauk. Aliaksandr Smalianczuk,
Wyd. Zmicier Kolas, Minsk 2019, ss. 375
(Zdzisław J. Winnicki)***

W ramach projektu „Polsko-białoruskie pogranicze pod okupacją sowiecką w latach 1939-1941 we wspomnieniach świadków¹” prowadzonego przez Macieja Wyrwę w Centrum Polsko-Rosyjskiego Dialogu i Porozumienia przy współpracy z Białoruskim Archiwum Ustnej Historii ukazała się recenzowana pozycja. Opracowanie składa się z Wstępu – Przedmowy (s. 6-22) oraz pięciu części (tytuły przetłumaczone – ZJW): I. *Obraz „pierwszych sowieców” we wspomnieniach mieszkańców miast* (s. 22-91), II. *„Sowieci” w pamięci mieszkańców wsi* (s. 91-210), III. *Pogranicze sowiecko-polskie od Dżisny do Pińska* (s. 210-284), IV. *Pamięć o sowieckich represjach* (s. 284-343), V. *Pamięć z osobistych i rodzinnych archiwów* (s. 343-363) oraz *Spis fotografii* (s. 363-366) i *Spis respondentów* (s. 366-375).

Tytułowe pojęcie „pierwsi sowieci” powstało wśród ludności kresów wschodnich II RP po roku 1944, gdy dawne polskie województwa wschodnie ponownie znalazły się pod władaniem ZSRS, a ich mieszkańcy mieli możliwość porównania pierwszego wejścia sowieców w latach 1939-1941. Dla opisywanego we wspomnieniach obszaru pojęcie stosowali zarówno miejscowi Polacy, jak i Białorusini. Spotykamy się z nim także w polskich badaniach tej problematyki².

Opublikowane wspomnienia w większości przekazano w języku białoruskim. Zdarzały się przekazy po rosyjsku (mieszkańcy miast). Nie odnotowano przekazów po polsku, mimo iż elementy języka polskiego pojawiają się w nomenklaturze instytucji opisywanych przez część respondentów. Struktura opracowania wynika – jak to tłumaczą autorzy – z odmiennych doświadczeń chłopów

¹ Autor Przedmowy Aliaksandr Smalianczuk odmiennie od tytułu projektu badawczego używa w Przedmowie do recenzowanej książki równoległego pojęcia *Zachodnia Białoruś*, a zatem obszaru z miastami Białystok, Augustów, Zambrów, Łomża zgodnie z sowiecko-niemiecką demarkacją ustaloną 28 IX 1939 r. Pojęcie to występuje powszechnie zarówno w piśmiennictwie okresu sowieckiego, jak i współczesnego w Republice Białoruś. Zamieszczone w zbiorze wspomnienia odnoszą się, za wyjątkiem dwu, do mieszkańców dzisiejszej Białorusi, a więc tej części *Zachodniej Białorusi*, która przypadła ZSRS w wyniku ugody jałtańskiej.

² Por. np. R. Wnuk, *„Za pierwszego sowiecia”. Polska konspiracja na kresach wschodnich (wrzesień 1939 – czerwiec 1941)*, Warszawa 2007.

i mieszczan w pierwszym zetknięciu z władzą sowiecką i jej instytucjami. Trzeba bowiem zaznaczyć, że kresowe miasta miały charakter polsko-żydowski, zaś wsie były w większości białoruskie lub mieszane, rzadziej całkowicie polskie. Spośród respondentów 80 określiło siebie jako Białorusini, 25 było Polakami, po jednym Rosjaninie i Żydzie. Wszyscy określili także wyznanie (75 prawosławne, 29 katolickie, 2 protestantów i 1 żyd). Wszyscy w okresie „pierwszych sowietów” byli dziećmi od kilku do kilkunastu lat. Struktura narodowa respondentów, czyli przewaga prawosławnych Białorusinów, jest oczywista. Żydzi zostali wymordowani w okresie późniejszym, Polacy w znaczącej mierze poddani represjom, wywózkom lub eksterminacji (zarówno sowieckiej, jak i niemieckiej oraz ze strony białoruskich kolaborantów w latach 1941-1944), a następnie masowej ewakuacji po roku 1944/1945 i w mniejszej fali w latach 1956-1958).

Przekazy opublikowano w różnej objętości (z nagrań magnetofonowych), od jednej do kilku stron. Każdy przekaz rozpoczynają dane osobowe, wiek, miejsce pochodzenia (miasto/wieś), narodowość, wyznanie, wykształcenie i zawód oraz datę pozyskania wywiadu ze wskazaniem autora wywiadu, transkryptora oraz wskazania miejsca przechowywania przekazu w białoruskich archiwach. Część wywiadów, a konkretnie cztery, pochodzi z wcześniejszej polskiej publikacji „Gród świętego Huberta”³, zawierającej przedwojenne i wojenne wspomnienia grodnian. Jedna z relacji pochodzi ze wspomnień rodziny Romana Skirmunta jakie przekazała wnuczka ziemianina i senatora RP Teresa Skirmunt.

Na ogólną liczbę 106 wspomnień, miejskich pomieszczono 21. Reszta to pamięć mieszkańców wsi z dawnych polskich województw wileńskiego (część przekazana BSRS), białostockiego, nowogródzkiego i poleskiego. Środowiska miejskie objęły takie ośrodki jak Grodno, Szczuczyn, Nowogródek, Słonim, Skidel, Dzisna i... Wilno⁴.

Jaki zatem był wspomniany „obraz” miast, miasteczek i wsi „wyzwolonej Zachodniej Białorusi”? Trzeba od razu zaznaczyć, że generalnie oceny polskie (Polaków-respondentów) są bardzo krytyczne, zaś Białorusinów ambiwalentne. Te ostatnie wynikają – jak należy sądzić – ze specyfiki mentalności chłopów

³ *Горад святога Губерта. Краязнаўчы альманах. Гісторыя Гародні XX ст. у вусных успамінах*, А.Ф. Смаленчук (red.), Сейны 2002.

⁴ Jedna relacja mieszkanki Wilna otwierająca zbiór w zasadzie nie odnosi się do ocen wydarzeń września 1939 r. Należy wnosić, że jej umieszczenie jest swoistym sygnałem często występującym we współczesnym piśmiennictwie białoruskim, a wskazującym na rodzaj „białoruskiej krzywdy”, polegającej na *oddaniu* Wilna i Wileńszczyzny ówczesnej Litwie. Wileńszczyzna *oddana* Litwie określana jest często jako Kraj Wileński, zamieszkały przez Białorusinów, za jakich piśmiennictwo to uznaje wileńskich Polaków. Por. na ten temat: rozdział *Bezprecedensowa w XX wieku grabież terytorium państwowego (Białorusi). Postulaty terytorialne w stosunkach z państwowością polską oraz zasięgiem wzajemnych wpływów kulturowo-etnicznych i politycznych*, [w:] Z.J. Winnicki, *Współczesna doktryna i historiografia białoruska (po roku 1989) wobec Polski i polskości*, Wrocław 2003, s. 256-320.

Białorusinów, ówczesnej i późniejszej indoktrynacji sowieckiej, w tym zapewne wpływu rodziców na pamięć dzieci, które na ogół nie rozumiały wydarzeń jakie nastąpiły po 17 IX 1939 r. Co jest wspólne w zachowanej pamięci respondentów? Marny widok sowieckiego wojska, nieufność żołnierzy Robotniczo-Chłopskiej Armii Czerwonej nawet do witających ich „chlebem i solą”, mlekiem oraz owocami chłopów białoruskich, brak pewności przyszłości, niemal zupełny brak towarów i artykułów pierwszej potrzeby i prawie powszechny żal wobec zwierzęco wywożonych „kułaków” i ludności (głównie polskiej), uznanej za zagrożenie dla nowego ustroju.

W pamięci ówczesnych dzieci pozostały obrazy grabieży rozbitych lub opuszczonych polskich strażnic granicznych, wyręby „pańskich lasów”, grabież opuszczonych majątków ziemskich, zaś w miastach znaczny wzrost znaczenia nastawionej w większości prosowiecko części społeczności żydowskiej (Grodno). Mimo to większość respondentów Białorusinów określała wejście sowietów jako „wyzwolenie”. Ta ambiwalencja ocen zjawiska, z jednej strony oczekiwanie na jakiś dobrobyt i „wolność”, a z drugiej okropny wygląd zabiedzonej, wkraczającej armii i niemal natychmiastowe znaczne pogorszenie warunków bytu, wynikała – jak można wnosić z przekazanych opowieści – z niełatwego życia wiejskiego w tzw. Polsce „B” oraz długotrwałej indoktrynacji komunistycznej ze strony nielegalnych jacejek Komunistycznej Partii Zachodniej Białorusi oraz – co też wspominają respondenci – z masowego słuchania na białoruskiej wsi w Polsce radia Mińsk rozsiewającego miraż życia w „sowieckim raju” (takie pojęcie występowało także na ulotkach rozprowadzanych na kresach). Od siebie dodajmy, że zaledwie 18-letnia państwowość polska nie była w stanie zjednać do siebie większości prawosławnych Białorusinów Grodzieńszczyzny, Nowogródzczyzny, Wileńszczyzny oraz ambiwalentnego narodowo prawosławnego Polesia. Wynikało to również z wyobrażenia (pamięci) o dawnej Rosji, której potęgę i bogactwo sprzed rewolucji zapamiętały masy prawosławnych uchodźców z czasów tzw. „bieżeństwa” okresu I wojny światowej. I to działało. Jak wspomina jedna z respondentek Iryna Wołkawa z wioski Kozły w powiecie wilejskim:

(...) nasza wioska zaliczała się do „buntowniczych” i nawet policjanci na rowerach bali się do nas jechać. Ludzie byli nastawieni agresywnie; czego Polacy tutaj chcą?, dlaczego zabrali naszą ziemię. Ale osadnicy i ziemianie [Polacy] dawali ludziom pracę. Płacili tyle, że się opłacało... płacili od razu za dniówkę. Było to dobre dla gospodarzy... Ludzie czekali wyzwolenia od Polaków; dlaczego? Dlatego by mieć więcej ziemi. Każdy chciał się wzbogacić. I gdy 1939 r. przyszli wyzwoliciele wioska żyła w podnieceniu. Wszyscy ubrali się odświętnie, nakładli masła, słoniny i co tam w chacie było i wyszli na gościniec gdzie szła Armia Czerwona. Ale oni niczego nie chcieli od nas brać, bali się. A ta armia była tak biedna i marna, że mężczyźni chwyтали się za głowę i mówili: Matuszka Rosja taka bogata a tu cóż to za wyzwoliciele? Odzież, budionnówki, długie szynele, owijacze na nogach, konie

bez lejc. Na gospodarzach wywarło to wielkie przygnębienie... a później gdy władze [cywilne] przyszyli rządili wsią sami biedacy. Byli kierownikami, delegatami, przykładali się do represji. Smutny nastał czas. Jak miałeś dwie krowy to już była bieda z tobą. A rower? Strasznie! (s. 107-108).

We wspomnieniach często występuje negatywnie oceniany, zarówno przez Polaków, jak i Białorusinów, obraz anarchii wykorzystywany przez pospolitych bandytów mordujących ziemian i osadników polskich oraz stosujących terror wobec wszystkich mieszkańców wsi. Pamiętano niektóre szczególnie drastyczne z takich przestępstw jak np. opisany we wspomnieniach z Polesia mord na senatorze Romanie Skirmuncie (notabene w 1918 r. członku rządu Białoruskiej Republiki Ludowej), dokonany przez miejscowych chłopów.

Represje, jak się rychło okazało, dotknęły nie tylko „panów”, osadników i kulaków polskich. Także majątniejszych Białorusinów. W pierwszej zaś mierze (o czym respondenci nie wspominają, bo o tym wówczas i później nie wiedzieli) białoruskiej inteligencji narodowej, skupionej głównie w Wilnie.

Ikongrafia zamieszczona w końcówce opracowania to fotografie, kopie listów i dokumentów z czasów II RP, zdjęcia szkolne z tamtego czasu oraz fotografie zachowane przez respondentów, pochodzące z czasów ich służby w korpusie gen. Władysława Andersa. Ostatnie ze zdjęć, niejako symboliczne, przedstawiają grób Romana Skirmunta oraz... poległych w walce z obrońcami Grodna czerwonoarmistów.

Opiniowana książka ma charakter spisanego dokumentu. Zebrane wspomnienia z racji wieku respondentów udokumentowano dosłownie w „ostatniej chwili”. Są w wielu przypadkach, po uwzględnieniu naukowej weryfikacji, cennym materiałem źródłowym do badań zjawisk społecznych i wydarzeń na terenie wschodnich województw II RP, których skutki trwają do dzisiaj. Skorzystają z opracowania zarówno badacze polscy, jak i białoruscy. Jak słusznie zauważa autor Wprowadzenia: „Wspomnienia ustne świadczą, że dla bezpośrednich świadków historii z zachodniej strony dawnej granicy wrzesień 1939 r. i jego następstwa – to w pierwszym rzędzie rozczarowanie nową władzą, która nie okazała się *naszą*”. Smalianczuk podkreśla także funkcjonowanie w zbiorowej pamięci Białorusinów dwu jednocześnie sprzecznych ocen: tej oficjalnej o „historycznym zwycięstwie”, co wykorzystuje współczesna ideologia państwowa, i tej nieoficjalnej, wypełnionej strachem jaki towarzyszył wspomnieniom o początku wojny. Dodaje w kontekście poczynionych ustaleń badawczych, że „najwyraźniej, podział ziem białoruskich na części polską i sowiecką, czego symbolem stała się *granica ryska*, jest trwały po dzień dzisiejszy, a oficjalna ocena wydarzeń nie uwzględnia pamięci *zachodników*, a z kolei ci, nie pojmują nadawania tym wydarzeniom znaczenia *świętecznego*” i dodaje sumująco: „Można stwierdzić, że problem *zjednoczenia Białorusi* nadal zachowuje pewną aktualność, przynajmniej w dziedzinie pamięci”.

W naszej ocenie, niezależnie od powyższej opinii profesora Smalianczuka, zagadnienie „Zjednoczenia Zachodniej Białorusi z BSRS” obok kulturowanej powszechnie pamięci Wielkiej Wojny Ojczyźnianej i „mitu białoruskiej partyzantki [sowieckiej]” znajduje niezwykle silne odzwierciedlenie we współczesnej literaturze historycznej w BSRS – Republice Białoruś i niezależnie od opcji politycznej zaliczane jest do jednego z wielkich współczesnych białoruskich mitów narodowych.

Książka ukazała się w nakładzie 400 egzemplarzy, co jak na tego typu literaturę na Białorusi jest ilością względnie dużą.